

Ozdoba pokory

„W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” – Filip. 2:3.

Ci, którzy z natury posiadają pokorny umysł, nie mają szczególnej trudności w ocenianiu drugich wyżej od siebie. Lecz są również tacy, którzy z urodzenia mają inną postawę serca. Nie koniecznie jest to ich wina, gdyż zostali urodzeni z większą zarozumiałością niż inni. Gdy zostaliśmy urodzeni z pokornym usposobieniem umysłu, powinniśmy czuć, aby zarozumiałość i pycha nie zakradły się do naszego serca. Niekiedy w swych sercach niektórzy ludzie chępią się z powodu znajomości, jaką posiadają. Oni lubią błyszczeć, nawet jeśli wiedzą, że nie posiadają więcej światła niż drudzy; oni lubią zaciemniać blask innych, aby mogli być bardziej zauważeni w ciemności.

Dlatego byłoby bezpieczną rzeczą dla każdego z nas zastosować się do rady apostoła, aby uprawiać pokorę umysłu i nigdy nie pozwolić na jej utratę.

„Uniżajcie się tedy pod wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”. „Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” – 1 Piotra 5:6; Łuk. 16:11.

Bóg uczyni to poniżenie nie z powodu mściwego ducha, lecz ze względu na to, iż ten, kto się chępi, musi być poniżony. Jednakże mogą być okoliczności, gdy niektórzy, co zdają się być wywyższającymi się, w rzeczywistości takimi nie są, lecz w pewnych okolicznościach i warunkach może się tak wydawać. Dlatego, aby jak najlepiej wypełnić nakaz apostoła, winniśmy, jak to sugeruje tematowy tekst, uprawiać ducha pokory – nie przeceniając tak bardzo naszych własnych zalet, lecz dostrzegając dobre cechy w drugich. Jeśli posiadamy dobre zalety, cieszymy się i używamy ich.

W porównaniu nas samych z drugimi, patrzymy na nasze własne wady. Jest bardzo mało takich, w których nie moglibyśmy widzieć pewnych dobrych zalet i cech. Jeśli tedy patrzymy na nasze własne niedoskonałości, a na dobre zalety drugich, możemy zauważyć, że jesteśmy bardziej doceniani przez drugich, a to będzie pomocne dla nas w chrześcijańskim biegu.

Jako ilustrację, że można coś powiedzieć nawet o naszych wrogach, podamy sugestię pewnej starszej pani do swych siostrzenic. Jedna z nich rzekła do

drugiej siostrzenicy: „Ciocia potrafi powiedzieć coś dobrego o każdym. Wierzę, że mogłaby coś dobrego powiedzieć nawet o samym szatanie”. „Tak jest” – odpowiedziała druga. „Możemy ją spytać”. Wtedy rzekła: „Ciociu, czy jest coś dobrego w szatanie?” „Moja droga” – odpowiedziała ciocia, „życzyłabym nam wszystkim, abyśmy mieli tyle wytrwałości, ile on ma”. Jeżeli możemy coś znaleźć w przeciwniku, co można podziwiać i zalecać, możemy oczywiście coś znaleźć w drugich, co możemy podziwiać naśladować i doceniać. W taki sposób będziemy uprawiać ducha, który będzie najbardziej pomocny dla naszego przyszłego dzieła.

Rozważanie naszych niedoskonałości, jak już mówiliśmy, uczyni nas bardzo pokornymi w duchu i pozwoli utrzymać w nas samych bardzo pokorną postawę umysłu. Może to zniechęcać nas, jeśli nie mamy właściwego stosunku wobec Pana i Jego słowa. Wiemy, że

„wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga” – Rzym. 8:28.

Przez swe słowo nasz Pan przygotował dla takich „balsam z Galaad” dla ich zachęty – pomazanie olejkami i pociechę przez Pismo Święte.

Pan nas nie odrzuci, jeśli nie jesteśmy dobrowolnymi złoczyńcami i gdy przyjmujemy we właściwym duchu upokarzające rzeczy. Jest to usposobienie jakiegoś On oczekuje. Rzeczy, które mogą nas poniżyć w oczach drugich i przed obliczem samego Pana, jeśli jesteśmy przez nie należycie wyćwiczeni, pomagają nam ku dobremu. Takich będzie On błogosławił, podnosił i okazywał względem nich swą miłość. On zamierza to uczynić. Mamy wiele dowodów, że Pan widzi potrzebę naszego zniechęcenia i mamy zapewnienie Pisma Świętego, że ci, którzy są posłuszni Jego słowu, na ile ich stać, nie będą pokonani.

Dla każdego, kto szuka jedynie swych własnych rzeczy, interesów, powodzenia czy talentów, a lekceważy je u drugich, okazuje powszechne samolubstwo, a w konsekwencji brak ducha Chrystusowego, który jest duchem miłości i wspaniałomyślności. Proporcjonalnie do tego, na ile jesteśmy coraz bardziej napełnieni duchem świętym i miłością, będziemy zainteresowani powodzeniem drugich. Jest to zmysł, usposobienie, czyli duch, jaki był w naszym drogim Zbawicielu, który tak cudownie w Nim się objawił i którego musimy naśladować i rozwijać w naszym charakterze, jeśli chcemy ostatecznie znaleźć się wśród członków „maluczkiego stadka”, którzy będą współdziedzicami z Chrystusem w



Jego chwale, których Bóg przeznaczył, aby byli przyjęci w Nim do tego stanowiska. Tacy muszą być „obrazem Jego Syna” (Rzym. 8:29).

NASZ WIELKI WZÓR

Abyśmy mogli częściowo zauważyć, jak nasz Pan Jezus swym przykładem pokazuje tego ducha pokory, apostoł zwięźle sumuje historię Jego poniżenia i wyjaśnia, jak to doprowadziło Go do obecnego wywyższenia. Wykazuje on nam, że gdy nasz Pan Jezus był istotą duchową, zanim poniżył się, aby przyjąć naszą naturę i znieść przekleństwo naszego grzechu, był On „w postaci Bożej” – jako duchowa istota w wysokim i chwalebnym stanie. Lecz zamiast mieć samolubne ambicje, aby sięgnąć po wyższe rzeczy niż te, jakich Bóg Mu udzielił – zamiast dążyć do ustanowienia swego rywalizującego cesarstwa, jak to uczynił szatan – On nie zamyślał, aby przez drapięstwo stać się podobnym Bogu (jak to uczynił szatan) i powiedzieć: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże (jasne zastępy aniołów), będę równy Najwyższemu” (w Jego randze, w Jego godności). Zupełnie przeciwnie, nasz Pan Jezus, „początek stworzenia Bożego” ochotnie, w harmonii z planem Ojca poniżył samego siebie, aby przyjąć niższą naturę i wykonać dzieło, jakie Mu zostało zleczone, nie tylko w zakresie upokorzenia, lecz również w bólach i cierpieniach.

Apostoł wykazuje, jak „Jednorodzony” udowodnił swą gotowość i pokorę w wypełnieniu tych postanowień i że wówczas, gdy stał się człowiekiem, posiadał tego samego ducha pokory, aby ochotnie wykonać Boski plan w każdym szczególe, przez złożenie jako człowiek okupowej ceny, a nie tylko to, lecz gdy upodobało się Ojcu, aby Jego śmierć była najbardziej haniebną pod każdym względem, być może poza wymaganiami okupu, nie wycofał się, lecz powiedział: „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie” i poniżył się aż do haniebnej „śmierci krzyżowej”. Mamy tu najbardziej cudowną manifestację pokory, cichości i posłuszeństwa Bogu jaka kiedykolwiek mogła być okazana lub można ją sobie wyobrazić. Jest to wzór, na który apostoł wskazuje i poleca nam naśladować.

„Tego bądźcie o sobie rozumienia (pokorne-go), które było w Chrystusie Jezusie” – Filip. 2:5-10.

Pokora ta uzdolniła naszego Pana do okazania doskonałego posłuszeństwa, dzięki której Ojciec Niebieski nader Go wywyższył, przez wzbudzenie Go od umarłych do Boskiej natury, do stanu daleko wyższego od aniołów, księstw i mocy, a także ponad wszelkie imię, jakie jest wymienione. Że taki był argument, apostoła jest pokazane (werset 9) przez słowo „dlatego”, tj. wskutek, z powodu tak opisanego pokory Bóg nader Go wy-

wywyższył.

Nasz Pan nie tylko okazał doskonałą pokorę i posłuszeństwo, jakie wypływały z głębokiej lojalności względem Ojca Niebieskiego, lecz zostało ujawnione, że znajdował się w Nim w wielkiej obfitości duch Ojca – duch miłości, który podzielał miłość Ojca dla rodzaju ludzkiego, który podjął się odkupić. Z tego względu również okazał się godnym stać się Boskim pośrednikiem w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi zgodnie z warunkami Boskiego przymierza uczynionego z ojcem Abrahamem.

W ten sposób stał się On „nasieniem Abrahamowym”, które ma błogosławić odkupiony rodzaj, a skutkiem tego stanie się, że „każde kolano się skłoni i każdy język go wyzna”, gdy nadejdzie Boski „słuszny czas” udzielania Boskich błogosławieństw dla odkupionego świata, aby wszyscy przyszli do znajomości Prawdy i gdy zechcą, w pełnej harmonii z Bogiem mogli otrzymać życie wieczne.

Apostoł nie tylko stawia Pana Jezusa jako wielki wzór właściwej pokory, samozaparcia i posłuszeństwa Bogu w interesowaniu się innymi, lecz chciał również przedstawić nam nagrodę – wielkie wywyższenie naszego Pana przez Ojca jako wynik Jego posłuszeństwa, przez co możemy być zachęcani i uświadomić sobie, że gdy będziemy wierni w postępowaniu śladami naszego Zbawiciela, w ofiarowaniu doczesnych korzyści, aby służyć Panu i Jego sprawie, wtedy w słusznym czasie możemy również oczekiwać uwielbienia wraz z Nim, być uczestnikami Jego imienia, tronu i dzieła, jako członkowie Jego pomazanego Ciała, Kościoła i Jego współdziedzice.

Umiłowani, przyjmijmy miłe napomnienie apostoła skierowane do zboru w Filipi, zawarte w następnych wersetach (Filip. 2:12-16) i starajmy się postępować drogą, na którą wkroczyliśmy, czyniąc coraz większy postęp w chrześcijańskim biegu, z bojaźnią i ze drżeniem wyrabiając w sobie przez pokorę i posłuszeństwo charakter, usposobienie Chrystusa, a w ten sposób każdy z nas może mieć udział w wielkim zbawieniu do chwały, czci i nieśmiertelności, jakie Bóg obiecał.

SPRAWOWANIE NASZEGO ZBAWIENIA

Nie możemy sprawować naszego własnego usprawiedliwienia, lecz będąc usprawiedliwieni przez krew Chrystusową i korzystając z niebieskiego powołania, możemy czynić nasze powołanie i wybranie pewnym. Możemy sprawować nasz własny udział w wielkim zbawieniu, do którego zostaliśmy powołani w Chrystusie, przez zwracanie uwagi na nauki Pana, przez naśladowanie wzoru, jaki nam przedstawił, co nie oznacza, że możemy osiągnąć doskonałość w ciele, lecz jedynie doskonałość woli, intencji, serca i jeśli trzymamy w ryzach nasze ci-



ało, na ile nas stać, jego słabości i niedoskonałości zostaną potraktowane jako zakryte zasługą naszego Pana, Onego Umiłowanego.

Wielką zachętę stanowi dla nas świadomość, że ta walka przeciwko słabościom i grzechowi nie jest jedynie naszą własną, lecz że Bóg jest za nami, powołał nas i ustawicznie nam pomaga. On już działa w nas przez swe słowo obietnicy w dotychczasowym chceniu i skutecznym wykonaniu Jego woli według upodobania swego i będzie nadal prowadził i pomagał nam przez działanie swego Słowa Prawdy, jeśli pragniemy zwracać uwagę na Jego rady. *„Poświęcić je w prawdzie twojej – słowo twoje jest prawdą.”* Ewangelia jest *„mocą Bożą ku zbawieniu”* dla każdego, kto ją przyjmuje i nie ma większej podniety do prawdziwej pobożności niż to, że *„bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam darowane, abyśmy przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury”* – 2 Piotra 1:4. Co więcej, w postępowaniu śladami naszego Pana Jezusa, w kontynuowaniu biegu o wielką nagrodę podaną nam w Ewangelii, nie mamy szemrać na tej drodze, wyszukując felery w jej trudnościach i wąskości ani dyskutować o nich. Nie powinniśmy szukać jakiegokolwiek innej drogi

niż ta, jaką Boska opatrność nam wyznaczyła, uświadamiając sobie, że Pan dobrze wie, jakie doświadczenia są nam potrzebne dla naszego rozwoju w szkole Chrystusowej. Winniśmy również zdawać sobie sprawę, że jeśli posłuszeństwo było możliwe, podczas gdy nasze usta są pełne narzekania i niezadowolienia z Pana i naszego losu, jaki na nas dopuścił, mogłoby to oznaczać, że jesteśmy przynajmniej pozbawieni sympatii dla ducha Jego postanowień, a takie posłuszeństwo, gdyby było możliwe (lecz nie powinno się zdarzyć), nie spotka się z Boskim uznaniem ani uzyska nagrody. Dlatego, jak nas apostoł napomina, winniśmy

„czynić wszystko bez poswarków”, „abyście byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi... zachowując słowa żywota w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (wersety 14-16).

Watch Tower
R-4928- (1911 r.)
„Straż”